

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 3 (608)

NIEDZIELA 16 stycznia 1972

ROK XIV

Jednym z najbardziej popularnych ludzi na uroczystościach beatyfikacyjnych O. Kolbego poza Franciszkiem Gajowniczkiem, był niewątpliwie brat Zenon, jeden z najbliższych współpracowników błogostawionego

Brat Zenon ma lat ponad osiemdziesiąt. Miły uśmiech, dobre, niebieskie oczy, siwa broda i franciszkańska skromność, czynią na jego rozmówcach du-

BRAT ZENON

że wrażenie. Aż się wierzyć nie chce, że jest to w Japonii jeden z najpopularniejszych Europejczyków. Jego imię ciągle trafiało na szpalty gazet, napisano o nim książkę, wydano płyty jemu poświęcone, wyższe uczelnie opublikowały monografie dotyczące jego działalności społecznej, a rząd japoński

przyznał mu wiele odznaczeń, w tym najwyższe — Medal Świętego Skarbu, które tylko w szczególnych przypadkach przyznawane jest cudzoziemcom.

Wszystkie te zaszczyty, o które zresztą brat Zenon wcale nie dba, spotkały go za pracę charytatywną i społeczną wśród najbiedniejszych. Jego dzieło sławne już było przed wojną, a po jej wybuchu należał do tej nielicznej grupy obcokrajowców mieszkających w Japonii, którym wolno było poruszać się po całym kraju, pod warunkiem, że zawsze będzie chodził w habitie franciszkańskim.

Przypomnieć trzeba, że Polska była przecież w stanie wojny z Japonią. Mimo to polscy Franciszkanie jako jedyni mogli prowadzić swoją działalność. Wszyscy inni misjonarze byli internowani.

Ciężkie to były czasy i pełne grozy, lecz brat Zenon opowiada o nich z uśmiechem. Pewnego dnia przyszło do niego dwóch oficerów japońskich, by go sprowokować do wypowiedzi przeciwko cesarzowi, a później pod tym pretekstem zabić. Spytałi go, czy wierzy w to, że cesarz jest bogiem. Odpowiedział, że jego wiara jest taka jak i japońskiego biskupa, że wiele studiował, ale nigdzie nie znalazł dowodów na boskość cesarza i jakoś udało mu się wyjść cało z tej opresji.

Brat Zenon był w Nagasaki w czasie wybuchu bomby atomowej, a po wojnie rzucił się w wir pracy społecznej. Nędzna w ówczesnej Japonii była ogromna. Setki tysięcy bezdomnych, chorych i bezrobotnych umierało z głodu, bez żadnej pomocy. W myśl zasad głoszonych przez Ojca Kolbego, że miłość do każdego bliźniego jest programem, brat Zenon całą swoją niespożytą energię skierował w kierunku pomocy najbardziej

(Dokończenie ze str. 4)



W czasie uroczystości beatyfikacyjnych O. Kolbego, Ojciec św. serdecznie rozmawiał z bratem Zenonem.

W ramach światowego Dnia Pokoju we francuskim dzienniku katolickim La Croix generał Jousse pisze, w jaki sposób — jego zdaniem — Kościół może pomóc do zorganizowania pokoju.

Nawiązuje on do słów Pawła VI, że „Specyficzna misja jaką Chrystus wyznaczył Kościołowi nie jest natury politycznej, ekonomicznej ani społecznej, albowiem cel Kościoła jest religijny. Nie mniej dążenie do niego może i wino dopomóc również do utrwalenia sprawiedliwości doczesnej.

Misja Kościoła jest jasno określona — pisze gen. Jousse. Jednak, żeby Kościół mógł spełnić swoją misję w stosunku do świata — trzeba aby świat istniał. Tymczasem, obecnie z winy ludzi zagraża mu kompletna zagłada. Aby temu zaradzić konieczne trzeba skończyć z wojną jako sposobem rozwiązywania konfliktów — a zorganizować pokój — jak to podkreślił Papież w swoim przemówieniu w ONZ.

Otóż miejsce zbrojnego pokoju opartego o wyścig zbrojeń musi zająć zorganizowany pokój. Wprawdzie wiele się mówi o rezygnacji z broni atomowej — pisze gen. Jousse. Jednak podkreśla — że to zupełnie nie wystarcza. Taka rezygnacja tylko wtedy miałaby sens gdyby ustanowiono dokładną kontrolę techniczną — i gdyby istniał autorytet międzynarodowy, zdolny do zmuszenia narody — aby przestrzegały przyjęte zobowiązania. Rezygnacja z broni atomowej — to tylko mylący półśrodek.

Jedyne pozytywne wyjście — to koniec wszystkim wojnom a zorganizowanie pokoju. Zdaniem gen. Jousse nie ma innego wyjścia. Spełnienie tego nie jest chimeryczną mrzonką. To konieczność, od której nie można się wykręcać, je-

ORGANIZOWANIE POKOJU

żeli świadomie nie chcemy doprowadzić do całkowitej zagłady samych siebie. Zorganizowanie pokoju wymaga całkowitej zmiany systemu dotychczasowych stosunków między państwami i narodami. To jest trudne — ale pewne przemiany widoczne w życiu międzynarodowym wskazują że jest to możliwe. Oczywiście za cenę pewnych ofiar. Jednak tę cenę trzeba zapłacić. Chodzi bowiem o byt lub niebyt całej ludzkości. Całko-

wita przemiana stosunków między narodami jest dzisiejszym prawem konieczności. Albo usłuchamy go — albo zginiemy.

Tę świadomość trzeba obudzić we wszystkich ludziach żyjących na globie ziemskim. Każdy człowiek, gdziekolwiek żyje musi być świadom, że nad nim samym i nad jego najbliższymi wisi groza całkowitej zagłady. Ta świadomość obudzi instynkt samozachowawczy i stanie się dostateczną pobudką do przewyżczenia wszystkich trudności — sądzi gen. Jousse.

Niestety dotychczas ignorancja jest kompletna. Ludzie nie zdają sobie sprawy z sytuacji w jakiej żyją lub nie chcą wierzyć w to co im grozi. Tę rzeczywistość ukrywa się przed opinią publiczną. Bo ten kto źle czyni, boi się światła — aby jego złe uczynki nie wyszły na jaw.

Otóż Kościół — konkluduje nasz autor — bez wyczerpania winien wołać i alarmować wszystkich ludzi bez względu na ich rasę, język, narodowość, przekonania polityczne, filozoficzne czy religijne. Zresztą sam Papież dał temu wyraz mówiąc, że „ludzie naszych czasów oczekują słowa które by ich wyzwoliło od przygniatającego trudu i lęku. Spoglądają oni na Kościół jakby pytając czy on jeszcze może odpowiedzieć na ich wyzwanie, czy też w czymś innym mają pokładać nadzieję. Dlatego, ze wszystkich sił, mówił Paweł VI, musimy się starać — aby ludzie nam wierzyli”.

Otóż według wspomnianego artykułu „Kościół winien ludziom powiedzieć całą prawdę o pokoju i o niebezpieczeństwie jakie im zagraża — aby ich przekonać o konieczności całkowitej przemiany stosunków życia między narodami i państwami. Wiara w tę konieczność rozbudzona we wszystkich ludziach pozwoliłaby na wyleczenie ludzkości z wojny. Obecnie, gdy decydują się losy ludzkości, Kościół winien zaangażować gros swoich sił na rzecz pokoju. Przez tę działalność — kończy gen. Jousse — Kościół jeszcze bardziej umocniłby swoje wpływy w świecie. Równocześnie dałby ludziom odnowioną wiarę w ludzkość zjednoczoną. Dałby im nadzieję urzeczywistnienia tego przykazania, które nam nakazuje abyśmy się wszyscy wzajemnie miłowali.”

Ks. Witold Kiedrowski.

KALENDARZ LITURGICZNY

Poniedziałek 17 stycznia

Św. Antoniego, opata

Rdz 10, 8-9

Mt 19, 16-26

Wtorek 18 stycznia

Z. dnia

Hbr 6, 10-20

Mk 2, 23-28

Środa 19 stycznia

Z. dnia

Hbr 7, 1, 3, 15-17

Mk 3, 1-6

Czwartek 20 stycznia

Z. dnia

Hbr 7, 25 - 8, 6

Mk 3, 7-12

Piątek 21 stycznia

Św. Agnieszki, dziewicy, męcz.

Mdr 3, 1-9

J 12, 24-26

Sobota 22 stycznia

Z. dnia

Hbr 9, 2-3, 11-14

Mk 3, 20-21

Czcigodnych Księży prosimy o uwagi na temat kalendarza liturgicznego.

Ewangelia

NA 2 NIEDZIELĘ ROKU (J. 1, 29-34) • 16 stycznia

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”

W owym czasie : Jan zobaczył Jezusa nadchodzącego ku niemu, i rzekł : „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest ten, o którym powiedziałem : Po mnie przyjdzie mąż, który mnie przewyższy godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzczyć wodą w tym celu, aby Go objawić Izraelowi”. Jan dał takie świadectwo : „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim, Ja Go przedtem nie znałem, ale ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie : „Ten, nad kim ujrzyysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest tym, który chrzci Duchem Świętym”. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Ze świata KATOLICKIEGO

Ilu turystów z Zachodu przebywało w Polsce

Jak wynika z ostatnich informacji prasy warszawskiej w roku ubiegłym odwiedziło Polskę 2 miliony turystów zagranicznych. Podając tę liczbę „Trybuna Ludu” (nr 315) zaznacza, że ponad 230 tysięcy turystów obsłużył „Orbis”. W sumie jednak z jego usług skorzystało 1.165.000 turystów krajowych i zagranicznych. Wpływy dewizowe „Orbisu” są wyższe w tym roku o 20 proc., osiągając kwotę 12 milionów dolarów. „Plan na rok przysły zakłada dalszy rozwój turystyki przyjazdowej — o co najmniej 20 proc. oraz dalsze zwiększenie uzyskanej z tego tytułu kwoty dolarów”.

Wśród wspomnianej liczby 230.000 turystów zagranicznych, których obsłużył „Orbis” 160.000 przybyło z krajów zachodnich. Według informacji „Życia Warszawy” (nr 270) w ciągu wymienionych 3 kwartałów przebywało w Polsce 25.000 turystów z Francji, 23.000 z Niemiec Zachodnich, 19.000 z W. Brytanii, 17.000 ze Stanów Zjednoczonych oraz 10.500 z Krajów Skandynawskich. Jest to oczywiście niepełna liczba turystów z Zachodu. Z niedawnych informacji warszawskiej „Głosu Pracy” (11.11) dowiadujemy się, że część wpływów dewizowych powiększyli zagraniczni myśliwi — ponad 300 tys. dolarów, a wpływy z wynajmu 100 „Fiatów”, z których 18 rozbito, wyniosły 137.000 dolarów.

Spotkania ekumeniczne

Do Polski przybyła delegacja światowej Rady Kościołów na czele z sekren. pastorem dr E. Carson Blake, który złożył wizytę w Ośrodku do Spraw Jedności Chrześcijan przy Episkopacie Polski.

Członkowie delegacji odbyli rozmowy z głową Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, metropolitą Bazylim oraz z biskupem dr J. Niewieczerałem, głową Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Delegacja spotkała się z reżymowym wicedyrektorem

urzędu do spraw wyznań, mgr T. Dusikiem.

Na spotkaniu ekumenicznym duchownych i świeckich dr Blake wygłosił referat „Obecna sytuacja w światowym ruchu ekumenicznym”, a prof. dr Nisiotis — „Kontakty Rady z Kościołem Rzymskokatolickim”.

Katolickie dni społeczne w Poznaniu

Z okazji 80 rocznicy encykliki społecznej „Rerum novarum” w Poznaniu zorganizowano katolickie dni społeczne. W dniu inauguracji w kolegiacie farniej wygłosił przemówienie okolicznościowe ks. kardynał Wojtyła. W następnych dniach we wszystkich kościołach Poznania i archidiecezji odbyły się konferencje na temat „Środowisko pracy - wspólnota osób” i „Rozwój gospodarczy w służbie człowieka”. Zakończenie dni odbyło się w święto Chrystusa Króla w kolegiacie farniej. Mszę św. koncelebrował ks. arcybiskup B. Kominek, a kazanie wygłosił ks. kardynał Stefan Wyszyński.

Studium dokumentów soborowych

Przy kurii diecezjalnej w Częstochowie od 5 lat prowadzone jest Studium dokumentów soborowych, które ma na celu pogłębianie wśród duchowieństwa i siostr zakonnych diecezji myśli Kościoła w świetle Soboru Watykańskiego II. Na Studium obowiązują dwustopniowy program studiów. Tematyka tegorocznych wykładów będzie się koncentrować wokół soborowej konstytucji o Objawieniu Bożym. Dyrektorem Studium jest ks. prof. St. Grzybek.

Żydzi w świecie

Ogłoszona statystyka podaje, że największa ilość Żydów ho 5 i pół miliona mieszka w Stanach Zjednoczonych. Drugie miejsce zajmuje Rosja z cyfrą 3 mil. po czym kolejno Francja 550.000, Argentyna 475.000, W. Bryt. 400.000, Kanada 250.000, Brazylia 140.000, Pld.

Afryka 114.000 i Rumunia 100.000. W samym Izraelu cyfra nie dochodzi jeszcze do 3 milionów.

BRAT ZENON

(Ciąg dalszy ze str. 1)

potrzebującym. Zastąpił wówczas jako ojciec ubogich. Rząd przyznał mu bezpłatny bilet kolejowy na cały kraj, a brat Zenon jeździł po całej Japonii, odwiedzał przedsiębiorstwa, instytucje, urzędy i prywatnych ludzi, kwestował, zbierał dary, pieniądze, apelował do serc, a to co uzyskał, rozdawał najbiedniejszym. Bezdomnym, czasem własnoręcznie, stawał baraki, chorych starał się umieścić w szpitalach, głodnych nakarmił, a obdartych przyodział.

Szczególnie głośnym stało się zapiekanie się przez brata Zenona w roku 1950 najbiedniejszą dzielnicą Tokio, tzw. „miastem mrówek”. Ludzie gnieździł się tam w warunkach nieprawdopodobnej nędzy. Było to siedlisko nieszczęśliwych, chorób i przestępstw. Nawet policja nie chciała tam wchodzić. Wraz ze studentką japońską Marią Satoko Kitahara, brat Zenon przyczynił się do ogromnej poprawy bytu żyjących tam ludzi. Później z jego inicjatywy podobne „miasta mrówek”, ale już z barakami dla najbiedniejszych powstały w Nagoya, Kobe, Osace, Kagoshima i Kumamoto.

Wielkie są zasługi brata Zenona dla Japonii. Nic więc dziwnego, że spotkały go w tym kraju najwyższe zaszczyty i że podejmowali go wysocy dostojnicy japońscy z cesarzem na czele. Lecz nie dla zasług przecież ten ubogi franciszkanin oddał się bezgranicznie pracy samarytańskiej. To jego prawdziwe powołanie i oddanie się idei ojca Kolbego, pozwoliło mu dokonać rzeczy na pozór niemożliwych. Stało się to również z wielkim pożytkiem dla Polski. Brat Zenon zawsze podkreślał, że jest Polakiem, a prasa japońska wybiła to wielką czcionką. Tak więc spełniając swą zakonną misję w służbie Niepokalanej, brat Zenon zasłużył się również krajowi szerząc w świecie jego dobre imię.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Wieczorem grały przed plebanią orkiestry pobożne pieśni, huczne marsze wojskowe albo wesołe piosenki rybackie, jak się trafiło, a każdy — młody czy stary śpiewał poważnie lub skocznie melodie z jednakowym zapałem.

Gdy wreszcie przy zapadającej nocy miał kardynał Sarto nadzieję trochę swobodnie porozmawiać ze swym gospodarzem, wtedy nagle wystrzelał fajerwerk tak silnie, że aż trzęsły się ściany.

Zrazu nieraz marszczył patriarcha gniewnie czoło i przypominał, że zabronił wszelkich owacji, ale nic nie pomagało i wszędzie tłumaczyli proboszczowi, że ich parafie nie zechcą pozbawić się radości takiego święta i że trzeba mieć wyrozumiałość dla pocziwych weneńców. W całej tej manifestacji nie było przecież złej woli. W końcu kardynał Sarto przestał się sprzeciwiać.

Jeżeli był z wizytacji zadowolony, wówczas był swobodny i wesoły jak dziecko, a czasem zasiadał do stolika z kilkoma starymi proboszczami i grał o parę centesimów w treseta, dobolona lub scozona z tym samym zapałem. Jak niegdyś w kuchni w Salzano grywał w karty z chłopcami z ulicy.

W ogrodzie plebańskim w Crespano zajadał na wyścigi z don Bressanem i proboszczem jabłka i gruszki, przechadzał się po ładnie utrzymanych drózkach, aż doszedł do małej łączki, ukrytej poza wysokimi drzewami. Proboszcz okazał nagle podejrzany pośpiech, mówił o brzoskwiniach, które rosną koło domowej werandy, ale kardynał Sarto już odkrył w trawie ciężkie kule.

— O, ksiądz gra w boccia? — zapytał proboszcza

Ten odpowiedział z zakłopotaniem: — Tak, czasem w niedzielne południe z kilkoma chłopcami ze wsi.

— To wspaniale. Zupełnie tak samo robiłem nieraz w Salzano! Muszę się pochwalić, że najczęściej wygrywałem... Tu chyba nas nikt nie zobaczy — zapytał patriarcha z pewnym wahaniem.

Proboszcz rzucił szybkie spojrzenie na jablonie, ho nie był pewien, czy nie siedzi tam ukryty który z jego ministrantów, potem odpowiedział uspokojony:

— Nie, Eminencjo. Tu nas nikt nie zobaczy.

Kardynał wziął już jedną kulę i ważył ją w rękę.

— Dobrą ma wagę — mówił z uśmiechem. — Chciałbym sprawdzić, czy jeszcze dam radę.

— Czy Eminencja raczy?

— Tak, raczę — roześmiał się kardynał.

— To jazda — zawołał rozpromieniony proboszcz i rzucił zrećnie czerwoną boccia na środek trawnika. Wszyscy trzech grali w kule na wyścigi. Proboszcz trafił kulę Bressana po kilku rzutach tak mocno, że potoczyła się daleko od celu, ale kardynał Sarto zrobił to samo z jego kulą i w końcu zwyciężył w trzech czy czterech partiach, podczas gdy proboszcz miał przyznaną tylko jedną, a don Bressan w ogóle żadnej.

— Nie przejmuj się tym, Giovanni — pocieszał kardynał

swego sekretarza. — Chłopi z Salzano także przeważnie przegrywali ze mną. Raz jeden chłopak zaczął strasznie przeklinać i bluźnić. I muszę się przyznać, zacząłem go boksować i tak go zdzieliłem pięścią pod brodę, że ten całym oszołomiony usiadł na trawie. Zapomniałem wtedy niestety mojej tabakierki, inaczej bowiem nie byłoby do tego doszło.

— Eminencjo, zawsze go bardzo kochałem, ale teraz, gdy Eminencja zagrał z biednym wiejskim proboszczem w boccia, gotów jestem dla niego skoczyć w ogień — wyznał szczerze duszpasterz z Crespano. — Ale się to Eminencja ma, trzeba przyznać.

— Na szczęście Pan Bóg dał mi dobre zdrowie — odpowiedział kardynał Sarto z uśmiechem. — A moje ramiona miały zaprawę przy pracach w polu jeszcze w Riese. Ach, Giovanni, trzeba by rzeczywiście częściej grywać w boccia.

Podobnie jak w Mantui zakończyły się wizyty pasterskim synodem diecezjalnym, na którym kardynał Sarto na podstawie swych doświadczeń wskazywał drogi dla duszpasterstwa.

— Głosicie wiele i dobrych kazań, moi drodzy — rzekł. — Słyszałem kazania, które odpowiadały najwyższemu wymogom retoryki. Niektóre zdradzają ogień najcudowniejszej elokwencji i przewyższają nawet aktorów gestami i grą twarzy. Ale bądźmy szczerzy. Co mają z tego biedni nasi rybacy. Ile rozumieją z tego służące, robotnicy portowi i tragarze? Można dostać zawrotu głowy od tych homilicznych salw huraganowych, ale serce, bracia, serce pozostaje puste.

Proszę was, bracia, mówcie prosto i zwyczajnie, żeby i najprostszy człowiek was rozumiał. Mówcie z dobrego i pobożnego serca, wtedy traficie nie tylko do uszu, ale i duszy waszych słuchaczy. I jedno jeszcze, zajmijcie się dziećmi. Nauczajcie je z wielką miłością i cierpliwością. Prowadźcie je do Stołu Pańskiego. Kochajcie je, ponieważ Pan nazywa je swymi dziećmi i nosi je w Swym Sercu.

Wciąż kładł na sumienie swojemu duchowieństwu ideał prawdziwie pobożnego kapłana i dobrego pasterza. Żądał nieskazitelnego postępowania wobec Boga i ludzi. Jeżeli widział upadającego współbrata, upominał go z ojcowską powagą. Jeżeli zaś, jak to w ówczesnych czasach nieraz się zdarzało, jakiś z jego księży został niesłusznie posądzony, stawał z całym swoim autorytetem w jego obronie i usprawiedliwiał go nawet w dzienniku „Difesa” zupełnie otwarcie. Gdy pewnego razu gazety liberalne w ohydne sposób znieważyły i oczerniły biedne siostry ze szpitala, dał kardynał Sarto w gazecie „Difesa” energiczna odpowiedź i stworzył na łamach tego czasopisma listę ofiar na złoty medal, którym chciał odznaczyć te zakonnice za ich pełną poświęcenia pracę dla chorych.

Pewnego dnia zdarzył się wypadek, który do głębi wstrząsnął arcybiskupem. W kościele braci bosych w Wenecji złodzieje rozbili tabernakulum, ukradli puszkę, a Hostię wrzucili w błoto uliczne.

Przez wiele dni patriarcha był bardzo wstrząśnięty. Nie mógł spać po nocach, a przy stole ledwie połknął kilka kęsów. Zaczęły siostry, prowadzące gospodarstwo domowe, były zrozpaczone.

— Niech Eminencja nie bierze tak sobie tego do serca — zaklinały brata.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŁUDZIE SA TACY

ŁUDZOCERCY XX WIEKU. - Siedmiu Papuasów z zikiego zapleca portu Daru oskarżono przed sądem o pokrajanie człowieka i spożycie go ugotowaniu z kaszką sagu. Nie mogli zrozumieć aktu oskarżenia, który głosił, że „postąpili nieprzywrotnie z ludźmi zwłokami”. Musiano użyć tego rodzaju określenia, bo kodeks australijski nie zawiera przepisu o karze za ludożerstwo. Wyroku jeszcze nie wydano, bo proces został odroczone.

SKRADZIANO DRZEWO DLA DOMU BOŻEGO. - „Pomimo zakazu ścinaniem drzewo w lesie, na opał w Domu Bożym” - powiedział w sądzie O. Christodoulos, opat pewnego klasztoru w pobliżu Pyrgos w Grecji. Sędzia już miał go skazać na karę pieniężną, gdy nagle żyrandol zerwał się z wysokiego sifuntu i rozbił się na stole sędziowskim. Niespodziewany wypadek spowodował opóźnienie, a także zmianę wyroku - opat został uwolniony od winy i kary.

NIE OPLACILO SIĘ. - Agencje z Moskwy doniosły, że na 2 lata więzienia został skazany entuzjasta radiowy z Kazachstanu, ponieważ włączył się do rozmów i systemów łączności radiowej samolotowej, śpiewając nieprzywite piosenki i opowiadając pieprzne dowcipy.

ZŁOWILI... ŁÓDZ PODWODNA. - Załoga francuskiego trawlera podczas polowu na Atlantyku u wschodnich wybrzeży Francji zamiast ryb wyciągnęła porwane sieci. Przed następnym zarzuceniem sieci na penetrację głębin wyszły płetwonurk. Okazało się, że na głębokości 21 metrów spoczywa wrak łodzi podwodnej. Test to prawdopodobnie jedna z hitlerowskich U-bootów, która zatonała podczas II wojny światowej.

BANDYCI W MUNDURACH POLICJI. - Największego po wojnie napadu na ambulans pocztowy w Szwecji dokonali nieznanymi napastnicy na szosie z Kungsbacka do Gneteburga. Zrabowano 1,2 mln koron ora; nieznaną jeszcze liczbę czeków pocztowych.

Bandyty przebrani w uniformy policyjne zatrzymali pojazd na szosie pod pretekstem sprawdzenia świateł. Po sterroryzowaniu załogi odprawdzili wóz do lasu, tam przeładowali worki do czekającego samochodu i odjechali.

Prawie bez acha minęła w prasie krajowej i zagranicznej 30 rocznica zgonu Wacława Gąsiorowskiego. A przecież był on i pozostał jednym z najbardziej poczytnych pisarzy powieści historycznych, o czym przypominał między innymi w przedmowie do powojennego wydania jego powieści „Bem” Wiesław Myśliwski, pisząc... że W. Gąsiorowski cieszył się zawsze wielką popularnością jako pisarz. Chętnie sięgamy i dziś po jego książki, nie zdając sobie często sprawy, ile mieści się w nich osobistych przeżyć i przeżyć autora, ile młodzieńczej wiecznej werwy, żądy przygód, ile wreszcie umiłowania dla historii ojczystego kraju!”

Gąsiorowski tak mówił kraj ojczysty, że bezpośrednią przyczyną jego zgonu w dniu 30.10.1939 r. była kłpa wrześnieowa i widok Niemców na ulicach Warszawy! Zmarł na zawał serca. Pisarz, który w ciągu swej wieloletniej twórczej działalności zapatrzony w przeszłość pełną chwały czynów oręza polskiego nie mógł znieść ponownego upadku ojczyzny pod ciosami horó hitlerowskich.

Pasjonował go przede wszystkim okres wojen napoleońskich. O tych też wojnach, w których sztandary wojsk polskich okryły się nieśmiertelną chwałą, napisał swe najlepsze powieści... „Rok 1809”, „Huragan”, „Szwależerowie Gwardii”. Był pisarzem płodnym. Napisał łącznie 45 tomów powieści i dramatów, studiów historycznych i niezliczoną ilość artykułów. Niektóre jego utwory tłumaczono na obce języki — angielski, francuski, niemiecki, rosyjski. Po H. Sienkiewiczu i J. Kraszewskim przez długie lata uchodził za najbardziej poczytnego polskiego pisarza powieści historycznych. Jedną z bohaterek najbardziej poczytnych jego powieści „Huragan” i „Roku 1809” — markietanka Zubrowa stała się nie mniej popularna od wielu postaci Sienkiewiczowskich. A nie była postacią fikcyjną. W powiatowym mieście Wieluniu stoi na cmentarzu pomnik Joanny Żubrowej, markietanki Pierwszej Legii Nadwiślańskiej, która za swe czyny bohaterkie awansowana została przez generała Pelletiera do stopnia porucznika.

Charakterystyczną bowiem cechą pisarstwa W. Gąsiorowskiego była głęboka erudycja. Pisarz, który przez kilka lat przebywał w Paryżu dołgi musiał chronić się przed prześladowaniami władz zaborczych, zwiadał skrupulatnie miejscowości związane z epopeją napoleo-

nska. Był nawet dwukrotnie w Hiszpanii. Swe obserwacje uzupełniał nieustannymi studiami historycznymi. A przy tym rozwijał na obczyźnie szeroką działalność publicystyczną i społeczną wśród emigracji polskiej.

Był pisarzem postępowym. Początkowo pisał pod pseudonimem Wiesław Selavus. Pod tym właśnie pseudonimem wydał w 1899 r. we Lwowie powieść, w której gwałtownie atakował carat rosyjski, pt. „Ugodowcy”. Gdy władze carskie ustaliły, że pod tym pseudonimem kryje się Wacław Gąsiorowski, musiał zbiec z rodzinnej Warszawy do Lwowa, gdzie rozwinął ożywioną działalność społeczną, roztaczając przede wszystkim opiekę nad polskimi górnikami, których sytuacja w obcym kraju była szczególnie trudna. Jego inicjatywę zawdzięcza Polonia francuska powołanie do życia Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu, a także Komitetu Polsko-Francuskiego. Zorganizował Ko-

WACŁAW GAŚSIOROWSKI

mitet Wolontariuszów Polskich we Francji, kilka stowarzyszeń kulturalnych polskich. Podczas pierwszej wojny światowej organizuje Komitet Pomocy Obywatelskiej i Komitet Opieki nad rannymi żołnierzami polskimi. Znajduje czas i energię na założenie i wydawanie w Paryżu tygodnika w językach polskim i francuskim „Polonia”, w którym omawia sprawy polskie, przewidując w myśl Mickiewiczowskiego wiersza, że „z wojny ludów powstanie wolna Polska”. Wstępuje w szeregi tworzącej się na terenie Francji Armii Polskiej. Dla tejże Armii tłumaczy z języka francuskiego podręczniki wojskowe. W 1917 r. rozpoczyna się zaoczniczna epopeja Wacława Gąsiorowskiego. Zadaniem był wysłany przez rząd francuski do Stanów Zjednoczonych, jako szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej. Zadaniem, jakie miał do spełnienia — była rekrutacja Polaków zamieszkałych w USA do Armii Polskiej we Francji. Ten nowy obowiązek

ROZMAITOŚCI

Jubileusz

Seminarium Duchowne w Łodzi obchodziło ostatnio 50-lecie swego istnienia. W uroczystości jubileuszowej wzięli udział: ordynariusz diecezji ks. biskup Rozwadowski, ks. biskup J. Kulik, wikariusz generalny i dawny sekretarz ks. rektor A. Woroniecki, a referat o historii seminarium - wicektor ks. prof. dr K. Gabryel.

Gdy z oczu, to i ze serca ?

Sharon Tate, artystka filmowa, została zamordowana w okrutny sposób w r. 1969. Teraz, w tych dniach wydano na jej mordercę wyrok śmierci w komorze gazowej.

Grób Sharon Tate na cmentarzu św. Krzyża w Los Angeles wychyla się samotnie z ziemi i nikt się oń nie troszczy.

„Od czasu do czasu składam na grobie wiązanek sztucznych kwiatów, aby nie sprawiał wrażenia tak bardzo zapomnianego”. Informuje ogrodnik cmentarny.

„Pewnego dnia przyszedł jakiś mężczyzna do grobu. Pewnie był to mąż,

nieszczęśliwie zmarłej, artysta filmowy i reżyser, Polański. Ale ten był tylko jeden raz”.

Maurice Chevalier.



Śmierć Maurice'a Chevalier okryła żalobą wielu jego przyjaciół na całym świecie. Sławnny piosenkarz, który - jak sam mawiał - cieszył się życiem, był również, zwłaszcza u schyłku swego życia, głęboko wierzącym człowiekiem.

zbliżył pisarza do Polonii Amerykańskiej, a języka turystyczna wiąże go z Nowym Światem, który pragnie poznać. W 1922 r. wyjeżdża do USA, gdzie przebywa przez lat dziewięć, poznając ten wielki kraj i zaznajamiając się dokładnie z życiem polskiej emigracji amerykańskiej.

Poznanie warunków życia rodaków za Oceanem ułatwia mu nowa stanowisko. Zostaje bowiem redaktorem naczelnym „Gwiazdy Polarnej” i „Dziennika Nowojorskiego”. Dużo po Stanach podróżuje z notatnikiem w ręku. Zajmuje się akcją oświatową wśród emigracji. Zabiega o to, by nie zanikała w polskich środowiskach w USA znajomość mowy ojców, by Polacy amerykańscy pamiętali nie tylko przez sentyment, ale i dzięki zwiazkom kulturalnym o Polsce, o jej historii, sztuce, znaczeniu międzynarodowym. Nazwisko jego było szeroko znane wśród Polonii amerykańskiej nie tylko jako pisarza, ale również jako wybitnego społecznika.

Utrudzony wieloletnią pracą społeczną, publicystyczną i pisarską, a także tęsknotą za krajem ojczystym w 1930 r. wraca do Polski. Osiada pod Warszawą w Konstancinie w willi „Zbyszek”. Ale nadal prowadzi czynne społecznie i literacko życie. Przez pięć lat pełni urząd sołtysa — ostatni urząd społeczny w życiu. Wygłasza odczyty w Warszawie o życiu Polonii Amerykańskiej i Francuskiej, a także żywo zajmuje się pod koniec życia ochroną przyrody. Pisze artykuły o ochronie przyrody w Stanach Zjednoczonych, o opiece nad lasami, o tamtejszych parkach narodowych. Przywiązuje duże znaczenie do ochrony krajoznawczo. Za liczne zasługi w pracy społecznej w kraju i na obczyźnie, za piękne strony twórczości literackiej, Polska nagradza go licznymi odznaczeniami. Otrzymał m.in. Oficerski Krzyż Polonia Restituta, Krzyż Niepodległości, dwa razy Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Walecznych oraz Złoty Wawrzyn Akademicki. W trzydziestą rocznicę zgonu odświeżona została na ul. Miodowej w domu nr 5 (w którym autor „Huraganu” urodził się w dn. 27.6.1969 r. i spędził lata dzieciństwa i młodości), tablica pamiątkowa ku jego czci.

Gdy pochylamy się nad stronicami powieści Wacława Gąsiorowskiego, pamiętajmy, że ten pisarz patriota — potwierdzał przez całe życie swa miłość ojczyzny nie tylko tworząc pracą pisarską, ale także ofiarując pracą społeczną.

Ludomir Rubach.

Migawki emigracyjne

ŚLUSZNY POSTULAT. - 54 posłów do Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, wśród nich posłowie polskiego pochodzenia, Dulski, Derwiński i Dingell podpisano wniosek, domagający się od rządu Stanów Zjednoczonych wystąpienia do ONZ o usunięcie stamtąd delegacji Białorusi i Ukrainy, jako że nie są to państwa suwerenne.

ODPOWIEDZIAŁA PIESNIA. - Opowiadano mi, że za czasów, kiedy proboszczem w Marles-les-Mines był śp. ks. Stefaniak, dość często odprawiali tam niedzielne Msze św. zapraszani przez niego księża. Jeden z nich tak pięknie zaśpiewał prefację, że ówczesny organista po prefacji zaintonował od drugiej zwrotki: „Stylaliśmy dziewięcny głos...”

Dziwnym trafem przypomnielo mi się to opowiadanie w czasie prefacji śpiewanej podczas Mszy pogrzebowej śp. Marii Szymańskiej w Neux-les-Mines... Zmarła znała na pamięć ogromną ilość pieśni kościelnych, zwłaszcza Maryjnych.

Wiedząc, że szalenie lubi jazdę samochodem, zawiozłem ją raz do córki Tereski w Liege, w Belgii. Kiedy po powrocie do Neux stanęliśmy przed jej domem śp. Szymańska nie chciała mi wyjść z samochodu i zaśpiewała pieśń Maryjną, zaczynając się od słów: „Matko, ja się stąd nie ruszę...”

POLACY W CHICAGO. - W największym mieście polonijnym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Chicago istnieje 50 polskich parafii, które wywarły olbrzymi wpływ na życie kulturalne, oświatowe i religijne Polonii amerykańskiej. W polskich parafiach istnieje także szkoły, szpitale i zakłady charytatywne ufundowane i prowadzone przez polskie siostry zakonne. W tej dziedzinie wybitna rolę spełniły trzy polskie zgromadzenia zakonne: Felicjanki, Nazaretanki i Zmartwychwstanki.

BACHLEDA W U.S.A. - Andrzej Bachleđa, tenor z Polski, ojciec znanego narciarza, miał recytal w Filadelfii. Śpiewał między innymi arie z opery Szymanowskiego „Harnasie”. Grała orkiestra symfoniczna z Minneapolis pod dyrekcją Skrowaczewskiego, a akompaniował mu pianista, też z Polski, Stefan Wojtas.

Omega.

Fakt ten był tak wymowny, iż Biskupi dziękowali Ojcu świętemu specjalnie za to, że połączył z pracami Synodu tę właśnie beatyfikację. A jeden z przewodniczących delegowanych Synodu powiedział, iż beatyfikacja ta miała większe znaczenie, aniżeli wszystko, co na auli synodalnej zostało powiedziane o służbie kapłańskiej.

III. O sprawiedliwości na świecie

Drugie zagadnienie, którym zajmował się Synod, dotyczyło sprawiedliwości w świecie. Rozważania były bardzo wszechstronne, ale nie mogły być wyczerpujące. Głosy Biskupów pracujących w starym świecie, w nowych ustrojach, czy też w tak zwanym „trzecim świecie” — wykazywały *spotęgowanie wrażliwości w Kościele na sprawiedliwość społeczną*. W świetle tych rozważań okazało się, że niesłuszne jest pośądzenie hierarchii o niewrażliwość na dołę ludzką. Owszem raczej trzeba powiedzieć, że zainteresowania Biskupów szły niekiedy dalej, niż możliwości Kościoła na tym polu.

Alle właśnie dlatego, że Biskupi zebrani na Synodzie przynieśli ze sobą niedole własnego środowiska — wymagało to wiele czasu, aby wszystko zarejestrować i opisać. Istnieje bowiem ogromna różnorodność form wrzadzanej i cierpianej niesprawiedliwości społecznej. Dopuszcza się jej na ogół ten sam człowiek, który pełni niesprawiedliwość wobec Boga, wobec swojej rodziny i otoczenia, chociaż domaga się od innych uszanowania praw własnych. Co najwięcej zastanawiało członków Synodu to „*summa iniuria*” — najwyższa krzywda, wyrządzana przez niektóre państwa Bogu, który zwalczany jest w sumieniach obywateli, tam zwłaszcza, gdzie walka z religią jest uważana za program polityczny, albo też za warunek niezbędny skutecznej przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Biskupi uwydatniali pogwałcenie podstawowych praw człowieka i obywatela, pokrzywdzenie społeczne i gospodarcze, nowe formy kolonializmu i wszystkie udręki tzw. „świata trzeciego”, uprawiane na globie.

Można było usłyszeć wiele *tragicznych wprost opisów niedoli*, wywołanej przez narody, rządzące się egoizmem gospodarczym, lub też błędnymi doktrynami, w imię których cierpi człowiek. Pod koniec tych rozważań odnosiło się wrażenie, że sprawa jest

BISKUPI POLSCY O SYNODZIE

(Dokończenie ze str. 2)

zaledwie otwarta. Należałoby poświęcić jej niejedną sesję synodalną, choćby rozważania były utrzymane w granicach własnych zadań Kościoła. Dlatego problem został sprowadzony do społeczeństwa w postawie sprawiedliwości.

Na szczęście, w ostatnich latach Kościół wypowiadał się o tych sprawach wielokrotnie — zarówno na Soborze, jak też we wspaniałych encyklikach papieskich, zwłaszcza o pokoju na świecie, o popieraniu rozwoju ludów, w „*Mater et Magistra*” i na 80-lecie ogłoszenia „*Rerum Novarum*”.

IV. Starania Biskupów polskich o chwałę Matki Kościoła w obliczu wszystkich narodów

By dać pełny obraz prac synodalnych, zwłaszcza prac polskich biskupów, trzeba wspomnieć o licznych naszych rozmowach z delegatami Episkopatów innych krajów. Trzeba by mówić o szerokim obrazie rzeczywistości, jaki rozrastał się w miarę, gdy postępowały prace synodalne; trzeba by odczuć wrażenie niemocy, jakie rodziło się niekiedy w obliczu ogromu niesprawiedliwości współczesnej.

Ale jednocześnie trzeba *dostrzec potężny zryw ludzi dobrej woli*, którzy nawet wtedy, gdy w odmienny sposób malowali obrazy beznadziejne — nie tracili nadziei, że Duch Ewangelii Chrystusowej nadal trwa w Kościele ku uzdrowieniu świata.

Dla nas, biskupów polskich, wymowną było rzeczą, że właśnie w dniach synodalnych stawała coraz wyraziściej *postać Matki Najśw. jako Matki Kościoła*. Tuż przed beatyfikacją Rycerza Niepokalanej, doręczyliśmy przedstawicielom Episkopatów całego świata — nasze Memoriały, zapraszające, *aby dokonali jak my, oddania swoich Kościołów, narodów i świata — Maryi Matce Kościoła*.

W czasie beatyfikacji O. Maksymiliana Marii — postaci Bogurodzicy stawała przed Synodem i zebranymi w Bazylce Piotrowej Pielgrzymami — jako *Znak Wielki na niebie*, któremu trzeba zaufać, bo jest skutecznym lekarstwem dla całego chrześcijaństwa, *Maryja* ukazywała się jako *wspaniała Wycho-*

wawczyni ludzi, uzdalniająca do ofiar i wyrzeczeń, jak to uczyniła z sercem błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe. Wielką radością dla naszych biskupów było to, że widzieli pielgrzymów z Ojczyzny wokół Konfesji św. Piotra; razem z nimi modlili się i śpiewali ku chwale Dziewicy Matki. Dołączyli się do nich Rodacy żyjący poza Polską, rozsypani po całym globie. *Zjednoczony Naród polski* występował swoją radość z wyniesienia Syna Polski na ołtarze. Pielgrzymi mieli możliwość przekonać się, jak wspaniałą pomocą otrzymujemy przez Matkę Kościoła — obecną w misterium Chrystusa i Kościoła.

Właśnie w tym czasie mogliśmy również dokonać poświęcenia kościoła parafialnego w Rzymie, wniesionego pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej, z polecenia Ojca świętego Pawła VI — ku upamiętnieniu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Złotym zaś kluczem dla pełnej nadziei naszych czasów, były *słowa Ojca świętego*, które wygłosił On w dniu zakończenia prac Synodu. Mówił tak: „*Ab* wszystkie oczekiwania nasze spełniły się — pomocy udzieli nam *Bogurodzica Dziewica, Matka Kościoła*, która jak nikt dotychczas — wyrażała w sobie obraz Syna Bożego. Naszą więc bezpieczną i niezachwianą ufność *na Niej oprzemy*, gdyż wytrwale modli się z nami, jak ongiś z Piotrem i uczniami w Wieczerniku (Dz. Ap. 1, 14), aby Kościołowi Świętemu zajaśniał nowy Dzień Zesłania Ducha Świętego” (Oss. Rom. 7.11.1971 r.).

Na drogę ku lepszej przyszłości Ojciec święty krzepił nas słowami mocy i ufności ku Chrystusowi i Jego Matce, oraz miłości ku Kościołowi i całemu światu.

Za kilka tygodni wezwiemy was, umiłowane Dzieci Boże, na specjalne nabożeństwo ku uczczeniu Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe, aby zapoznać was z przebiegiem Jego beatyfikacji, podziękować za nią, oraz modlić się do naszego Błogosławionego Rodaka o coraz większą chwałę Maryi, Matki Kościoła w Ojczyźnie naszej i w obliczu wszystkich narodów.

Przesyłamy wam Chrystusowe błogosławieństwo i Matce Kościoła was oddajemy.

Warszawa, 128 Konferencja Episkopatu Polski. 2.XII.1971 r.

LIST Z OJCZYZNY

Zawsze kiedy przystępuję do pisania do was listu, to przede wszystkim mam na uwadze, by się straszyc i pisać o wszystkim po trochu. Jest bowiem tyle rzeczy i spraw, że szkoda ich pominać, a przecież jesteście ciekawi jak my tutaj żyjemy, co myślimy i jakie są nasze nadzieje na przyszłość. Pisząc taki list do was, zastanawiam się nad każdym słowem, by było ono odpowiednie, zgadzało się z prawdą i było dla was zrozumiałe. Tak samo to życie nasze, choć ono jest szare i przyziemne, to chciałbym je nmalować najpiękniejszymi kolorami, byście nie zapomnieli o nas i o naszym kraju. Pardon nas ucieszyły ostatnie słowa Zosi, takie proste i szczerze, które nas doprowadzają do podziwu i jeszcze większego szacunku. To właśnie chcielibyśmy od was słyszeć, słówko zadowolenia, odrobine serca i obraz swego myślenia. Mam nadzieję, że nadal będziecie się dzielili z nami swoją tęsknotą, radością, pracą i wszystkimi innymi drobiazgiami waszego życia codziennego, które sprawiają nam tyle przyjemności. Wczoraj spotkałem się z Marysią i Anielą i wspominałem im o was. Nie macie pojęcia jak my wszyscy odczuwamy waszą przyjaźń i waszą miłość rodzinną. Takie kontakty bliskie i regularne podtrzymują nas na duchu i pozwalają nam oderwać się choć na chwilę od naszej szarżyny, monotonii, a czasem i ciężkiego przygnębienia. W ostatnich tygodniach chorowaliśmy na grype. To ciężka choroba, którą nie da się tak szybko wyleczyć, trzymała nas w łóżku przez dłuższy czas. Teraz ja ośobiście czuję się już lepiej dzięki takim lekarstwom, jak : syrop „Kalii gnajaclo sulfonci” - na duszność i krople „Corfedrine” - na kaszel oraz smarowanie maziądem pieprzowcowym, a na apetyt brałem „Citropepsin”. Obecnie kaszel całkowicie ustąpił, duszności nie mam, a rytm serca jest zupełnie prawidłowy. Czuję się prawie zupełnie zdrowy, chociaż lekarz dał mi jeszcze 5 dni urlopu zdrowotnego. Wczoraj byłem u Anieli i nie zastałem jej w domu. Wyjechała w sprawach służbowych do Katowic. Alojzy siedział w kuchni i rozmyślał co ma ugotować na obiad, jak żona przyjedzie. Obecnie zima jakby trochę złagodniała. Nie ma silnych

mrozów, ale panuje odwilż, a gdzie niedzie są roztopy. U nas przy domu są stale jakieś roboty, a Jasia nie usiedzi na chwilę, bo jej się wydaje, że robota ucieknie. To byłoby tymczasem wszystko, resztę napiszę w następnym liście. Tylko nie dajcie nam czekać długo na waszą odpowiedź”.

J. Majcherczyk.

Domowy „złodziej”

W naszym bungalow znalazł się złodziej, który nie uważa za stosowne nawet się ukryć w piwnicy czy na strychu. Rozzuchwalony jest do tego stopnia, że nawet panoszy się w naszym salonie.

Właściwie trzeba by go przepędzić albo przynajmniej zaskarżyć, ale on dalej przebywa u nas bezkarnie. Dzieci lubią go, i czasem trudno je odeń oderwać. Moja żona toleruje go milcząco, ja natomiast, mimo, że chciałbym go się pozbyć, to jednak od niego jestem zależny.

Złodziej ten, ponadto, jest niewymownie natrętny. Podczas odwiedzin kożos u nas, wtrąca się do naszej rozmowy towarzyskiej.

Gdy wybieramy się na przechadzkę, to on, przynagla nas do pozostania w domu.

Gdy otwieram książkę do czytania, to na gwałt wstrzymuje mnie od lektury. On też kusi mnie do kupowania rzeczy, które na nie wiele mi się przydadzą, albo zabiera mi czas, nie oglądając się na moje cenne dobro : chwile bez troskie.

Ten złodziej, to hebanowe pudło, obciążone chromowymi listewkami a ustawione w kącie naszego pokoju, to aparat telewizyjny.

W ULU

Przeciętny ul oprócz królowej mięści 50 do 60 tysięcy robotnic i paraset trutni. Pszczoły same żywią się miodem i przeciętna ilość wyprodukowanego miodu wynosi od 300 funtów w ciągu roku. Ilość ta zależy od pogody, odpowiedniej obfitości kwiatów i w dobrym sezonie może dojść do 480 funtów, z czego jedną trzecią same pszczoły spożywają, a 320 funtów raduje hodowce.

ŚP. MARIA SZYMAŃSKA

W wigilię Bożego Narodzenia odprowadzaliśmy na miejsce wiecznego spoczynku w Noeux-les-Mines śp. Marię Szymańską.

Nie pisały o niej gazety za jej życia, nie blyszcziała w życiu towarzyskim... A jednak na Mszy pogrzebowej kościół był przepelniony, a jednak wielu księży zasiadło w prezbiterium mimo rozlicznych przedświątecznych zajęć.

Dlaczego ?

Bo ze zmarłą Marią Szymańską schodzi do grobu to pokolenie polskich matek, którym emigracja zawdziecza tak wiele : pielęgnowanie tradycji polskich, głęboka religijność, dbałość o solidne wychowanie młodego pokolenia.

Ta prosta kobieta z ludu z każdym księdzem mówiła o sprawach religijnych ze znanstwem teologa. Do śmierci nosiła swój wiejski strój spod Pepowa, ale to była równocześnie szanowana przez wszystkich matrona o ogromnych walorach ducha, które jaśniały w blaskach pokory i szczerzej prostoty.

Wychowała ośmioro dzieci : sześć córek i dwóch synów Franciszek zginął tragicznie jako nowicjusz, Stefan jest zakonnikiem w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Za jej trumną szły pogrążone w smutku liczne szeregi wnuków...

Ileż to razy pisząc artykuł lub układając numer „Niepokalanej” zapytywałem sam siebie, jak to zostanie przyjęte przez Szymańską. Zdawałem sobie sprawę, że jeżeli ona oceni mój trud pozytywnie, to trafilem do przekonania przecietnego emigranta. Śp. Maria Szymańska dla wielu z nas była - mimo swojej wrodzonej dobroci - bardzo surową komisją rewizyjną: chwaliła gdy było za co; przywoływała do porządku, gdy zachodziła potrzeba. Ale czy w pochwałę, czy w naganie każdy z nas był pewien, że różaniec, którego nie wypuszczwała z garści, będzie odmówiony w naszej intencji.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj jej wieczne spoczywanie.

X.S.

Z życia emigracji

OPLATEK K S M I P

Tradycyjny Oplatek KSMP odbędzie się w tym roku, dnia 30 stycznia 1972, w sali „Polonia”, w Marles-les-Mines, o godz. 15-tej po południu.

Zarządy związkowe pragną, by ta nasza impreza rodzinna była bardzo udana, dlatego też proszą zarządy miejscowe o uwzględnienie następujących informacji i uwag.

Gwiazdka nasza odbędzie się w Marles-les-Mines dzięki uprzejmości księdza proboszcza Kuroczyckiego i parafian, którzy chętnie podejmą się przygotować naszą uroczystość.

Wspólnie będziemy starać się ułatwić to przygotowanie. W ubiegłym roku mieliśmy wiele trudności z powodu przyjazdu na uroczystość licznych członków KSMP nie zgłoszonych. Zgłosiło się 440 a przyjechało ponad 600. Każdy zrozumie, że mirno najlepszej woli trudno obsłużyć w ostatnim momencie nie przewidzianych gości, szczególnie w takiej ilości.

Sprawiło nam to i kłopot z władzami podatkowymi. Dlatego też zarządy związkowe postanowiły ściśle przestrzegać decyzji wspólnie ustalonych na zebraniu.

Program „Oplatka”

Początek o godz. 15-tej.
— życzenia i łamanie się oplatkiem;
— odśpiewanie kolęd;
— wspólny posiłek;
— występy na scenie wykonane przez stowarzyszenia KSMP (stowarzyszenia proszone są o zgłoszenie swego udziału i programu na adres Prezeski Związku).

— Około 19-tej : rodzinna zabawa taneczna przy dźwiękach bardzo znanej i ulubionej orkiestry „Franck Marcy”.

Opłata : należność za udział w Gwiazdce wynosi :

8 franków, dla członków KSMP.
12 franków, dla Seniorów i Sympatyków KSMP.

Ponieważ nie ma sprzedaży biletów przy wejściu do sali, zarządy miejscowe przyjmują następujące postępowanie :

Co do zapisów : dokładną listę uczestników (podając nazwisko i imię zgłoszonych) prosimy przekazać na adres Prezeski Związku : Mlle Marie Françoise Sobota, 18, rue Jeanne-Maillotte, 59-Lille.

Przekazać również listę na adres prezeski czy prezesa poszczególnych Okręgów.

Zarządy Okręgowe zorganizują autobusy, aby umożliwić przyjazd swoich członków.

Co do opłaty : Odpowiedzialni miejscowi przyjmują opłatę swoich członków i wręczają pieniądze w kopercie skarbnicze związku, dhnie Alinec Owczarek, przy wejściu do sali.

Przekazując w końcu nasze szczerze życzenia noworoczne, łączymy bardzo serdeczne pozdrowienia hasłami

„Gotów”

„Sprawie Służ”

Zarządy Związkowe KSMP
i ks. Dyrektor.

WYSTAWA MALARSKA WAWRO W PARYŻU

Staraniem „Klubu Młodzieży Polskiej YMCA we Francji”, urządzono wystawę rysunków młodego artysty - Ryszarda WAWRO.

Protokół nad Wystawę objął Komitet Honorowy z b.min. Fr. MISSOFFE oraz b.min. M. HABBIB-DELONCLE.

Verissage wystawy miał miejsce w dn. 26 listopada b.r. Obecni na nim byli nie tylko wyżej wymienieni, lecz widzieliśmy cały szereg wybitnych osobistości z francuskiego i polskiego świata kulturalnego.

W katalogu wystawy podano 41 prac. Powstawały one w okresie 1962-1971. Zdziwiają różnorodnością tematów, kolasną różnicą, dzieląc często jeden rysunek od drugiego. Są słabsze i świetne. Nie należy się dziwić. Młody malarz, mający zaledwie 18 lat, to od urodzenia dziecko ulomne, dziecko kalekę, słabe i chorowite. Potrzebuje stałe opieki, nie może bez pomocy sam ani się ubrać, ani rozebrać, przechodził kilka razy operację zdjęć katarakty z oczu. Jest prawie niewidomy. Rysuje i maluje, dotykając niemal głową brzości. Jest więc w tym wypadku zdumiewające, zwłaszcza, że chociaż od szóstego roku życia rysował i malował, to jednak nikt go sztuki malarskiej nie uczył, nikt go w ten świat nie wprowadzał. Talent sa-

morodny, kłórcemu prawie, że całkowiła utrata wzroku, nie stanęła na przeszkodzie w jego dalszym, zdumiewającym rozwoju.

Wszystkie wystawione obrazy świadczą o doskonałym wyczuciu linii, o przestrzeganiu w pracach swych równowagi, a co w dodatku jest zastanawiające, to w wykonywanych kładka, właściwie operowanie kolorem. Możemy to zobaczyć, zwłaszcza w : „Abeilles” (1965), „Essaim” (1965), „Balaille navale” (1966), „Oiseaux” (1966), „Bateau à voile” (1968), „Draguer au couchant” (1963). Znajdujemy jeszcze kilka prac kładkowych (nie podanych w katalogu), a wykonanych w ostatnich miesiącach obecnego roku. Z miejsca uderza w nich kolasalny kontrast z poprzednią reszłą. Kolor w tych pracach jest bardziej jasny i bardziej silny, jak, np. : karmin i kobalt, aniżeli w ostatnich dziełach van Gogha. Być może, że obecnie Ryszard Wawro tak już wyczuwa kolor swym słabym wzrokiem.

Jest to zjawisko ciekawe i zdumiewające, prawie niespotykane w malarstwie.

I jest to największa wartość wystawionych prac Ryszarda Wawro.

Ryszard Matuszewski.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Knapik, La Machine-58	20,00
p. De Pomian-Grabiński Jan Thionville-57	30,00
Związek Byłych Kombatanów Polskich we Francji	40,00
p. Barańska, Guerigny-58	10,00
p. Rummelhart Helena, Fayl-Billot-52	10,00
p. Czech Stanisław, Lens-62	50,00
p. Kamiński Stanisław, Nondkeil-57	20,00
pp. Truchan Maria i Michał Les Tuileries-de-Mably-42	60,00
p. Klosek Wincent, Aberak-16	20,00
p. Stanisławiak E. Marles-les-Mines-62	10,00
p. Przeździak S. Aulnay-Avmeries-59	20,00
p. Malinowski Zbigniew Avelles-Bains-66	20,00
pp. Nawrocki, Argenteuil-95	10,00
Ecole Ménagère, St-Ludan-67	50,00
pp. Maziarz, Canteleux-62	30,00
pp. Butkiewicz E. i K. Corquilleroy	40,00
Ks. Pranke Jan S. Chr., od Rodaków z Argenteuil-95	401,00
od Rodaków z Sartrouville-78	154,00
razem	555,00
p. Cichy Teodor, Drocourt-62	70,00
p. Marcinkowska Maria Dourges-62	20,00

p. Urbańczyk, Dampierre-78 30,00
 Ks. Delimat Zbigniew S. Chr.
 od Rodaków z Kolonii Pol.
 Haillicourt-62, zebr. p. Dziewit 337,00
 p. Verdry Natalia, Rouen-76 .. 30,00
 p. Byk Hieronim, Duisans-62 20,00
 pp. Myśliwiec, Vert-le-Petit-91 10,00
 pp. Musielak, Montigny-en-Os-
 trevent-59 20,00

BELGIA

p. Musielak, od Towarzystwa
 Polek, Montigny-en-Ostre-
 vent-59 100,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.
 Dalsze ofiary prosimy przysyłać na
 adres Polskiej Misji Katolickiej
 263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}.
 C.C.P. 1 268-75 PARIS.

XXIII Walny Zjazd Związku Bractw Żywego Różańca Pań i Panien w Belgii

(Dokończenie)

Z pośród gości zabrał głos p. Rzemieniewski, jako przedstawiciel Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii; wyraził uznanie dla Członkiń Żywego Różańca z pewnych okręgów, które z wielkim poświęceniem czasu i sił zajmują się prowadzeniem kuchni w czasie turnusów wakacyjnych dzieci polskich w Comblain-la-Tour; podkreśla zasługi dla administracji tychże kolonii letnich ze strony ks. kan. Kurzawy, który już przez kilka lat poświęca dwa miesiące letnie sprawie.

Prowadzenie kolonii letnich jest sprawą wielkiej wagi, a prowadzenie kuchni niemniej waży. Uznanie ze strony czynników belgijskich dla polskich kolonii letnich świadczy o tym, że przy wspólnym zainteresowaniu się całego społeczeństwa polskiego w Belgii, a szczególnie organizacji skupiającej matki, może przyczynić się do jeszcze lepszego utrzymania tego ośrodka kultury, tradycji polskich, jakim jest dla młodzieży polskiej Comblain-la-Tour. Apeluje do Walnego Zjazdu Polek o dalsze, intensywne poparcie wysiłków p. Macierzy Szkolnej w Belgii. Wspomina o kursie monitorskim, który daje młodym Polakom sposobność do zaangażowania się w sprawy polskich.

Pośród spraw organizacyjnych nas-

tałpił dobór członkiń do Zarządu Głównego, jak wiceprezeski i przewodniczącej Komisji Rewizyjnej. Do tej funkcji dobrano p. Dąbrowską Marię z Brukseli, a do Komisji Rewizyjnej zaproponowano p. Zielińską Jadwigę z Brukseli.

Ks. Moderator zachęcał Prezeski wybrane do Naczelnego Komitetu Wollnych Polaków w Belgii, aby na Walnym Zjeździe bieżącego roku nie zabrakło przedstawicieli naszych, z których z uwagi na liczebność Związku mamy prawo wydelegować aż 12 członkiń.

Na zakończenie obrad ks. Moderator wyciągnął pewne konkluzje, do których go upoważnia znajomość całości Związku i świeże sprawozdania tegoroczne. Z bólem serca stwierdza, że szeregi nasze się mocno przeredzają od roku założenia. Brak uzupełnień świadczy o ogólnym kryzysie organizacyjnym, ale nas nie zwalnia z poczucia odpowiedzialności za taki stan rzeczy.

W Rezolucjach Zjazdowych daje temu wyraz — musimy sobie uświadomić, jak wielką odpowiedzialność ponosimy za utrzymanie i powiększenie naszych szeregów, zwracając uwagę na młode pokolenie, któremu musimy przekazać sztandary Maryjne, i zachęcać słowem i przykładem do wspierania wysiłków polskich kapłanów i dzie-

łaczek organizacyjnych dla utrzymania religijności i polskości na emigracji.

Dzięki sprawnemu prowadzeniu obrad przez Prezeskę Związku i ks. Moderatora mogliśmy zakończyć Walny Zjazd wcześniej, aby jeszcze poświęcić godzinę na wyświetlenie przezroczny aktualnych z poprzednich Walnych Zjazdów, Pielgrzymek i imprez, które nam przedstawiła Sekretarka Związku.

Hymnem organizacyjnym „Milion Rycerzy” zakończono XXIII Walny Zjazd Związku Bractw Żywego Różańca Pań i Panien w Belgii.

„Cześć Maryi”.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Kardynał Stefan Wyszyński : *Miłość na codzień*. Tom 1, 302 str.; tom 2, 280 str. — Wyd. : Papieski Instytut Studiów Kościelnych. Rzym 1971.

Pracjów śladem. - Opracował zespół redakcyjny miesięcznika „Nasza Rodzina”. Str. 152 — kalendarz. Paryż 1972.

Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy 1972. Str. 160. Cena 5,20. Wyd. „Narodowiec” Lens.

Pod pręgierzem. - Str. 44. - Nakł. Zarządu Głównego Koła Żołnierzy Armii Krajowej — Londyn 1971.

HUMOR

Apel małżeński

„Billy, błagam — wróć do mnie! Wszystko wybaczam — Margaret”.

Ogłoszenie tej treści ukazywało się codziennie przez okres dwóch miesięcy w jednej z londyńskich gazet. Na początku trzeciego miesiąca w rubryce ogłoszeń obok żelaznego już apelu Margaret — znalazł się taki inserat : „Billy, do diabła! Wróć już wreszcie do Margaret, która ci wszystko wybaczyła. — Zniecierpliwisz czytelnicy”.

Uśmiech małżeński

Na procesie rozwodowym sędzia zwraca się do powódki :

— Kiedy wychodziła pani za mąż na pewno coś w nim było pociągającego.

— Było, ale wszystko zostało wydane do ostatniego centyma.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75-Paris-1^{re}.

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
 (77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

BARBARZYŃSKIE NISZCZENIE CMENTARZA ORŁĄT WE LWOWIE

Systematyczny proces barbarzyńskie-
go niszczenia wojennego Cmentarza O-
brońców Lwowa, Panteonu Bohaterów
Lwowskich, rozpoczęły okupacyjne
władze sowieckie w roku 1961. Wbrew
powszechnie przyjętym zwyczajom
ochrony grobów poległych żołnierzy,
okupanci doprowadzili swój wanda-
lizm do punktu kulminacyjnego przy-
stępując przy pomocy czołgów do o-
statecznego zniszczenia Cmentarza Or-
łąt.

Ostatnio otrzymaliśmy wiarogodne
wiadomości od naocznych świadków,
że w dniu 25 sierpnia br. rozpoczął się
ostatni akt zagłady tej drogiej kaźde-
mu sercu polskiemu pamiątki narodo-
wej we Lwowie.

Przypominamy, że na tym cmentarzu
spoczywa 1.549 żołnierzy polskich, w
tym 416 w wieku szkolnym poniżej lat
16, którzy w imię najwznioślejszych
haseł miłości Ojczyzny, na jej ołtarzu
złożyli swe życie w ofierze. Obrona bo-
wem Lwowa w roku 1918 była jednym
z ważniejszych dziejowych etapów na
drodce do odzyskania niepodległości
narodu i jedności państwa.

To już nie tylko bezczeszczenie pe-
szczególnych grobów. To już rozorywa-
nie Cmentarza czołgami i burzenie
otaczającej go kolumnady, która wień-
czyła bramę z napisem : Mortui sunt,
ut liberi vivamus. Niszczyciele pragną,
aby napis nie przypominał celu i idei,
w imię której walczyły i ginęły dzieci
Lwowa. Dzicz, która chce sponiewie-
rać tę ideę, wie, że dla Polaków Cmen-
tarz Orłąt jest relikwią sakralną. Tej
relikwii oddał hołd marszałek Foch,
mówiąc : „W chwili, kiedy wykreślano
granice Europy, biedząc się nad pyta-
niem, jakie są granice Polski, Lwów
wielkim głosem odpowiedział : Polska
jest tutaj!“. Z tego Cmentarza w 1925
r. — spośród 15 pobojożowisk wyznaczo-
nych do ekshumacji — wybrano spo-
czywającego w Warszawie Nieznanego
Żołnierza, przed którym muszą dziś
chylić czoła komuniści.

Stan Cmentarza Orłąt we Lwowie - raport z kwietnia 1971 r.

Cmentarz jest całkowicie rozgrodzo-
ny, mur okalający go — zburzony. Do-
stęp do cmentarza jest wolny dla każ-
dego, o każdej porze dnia i nocy. W
części wschodniej cmentarza na miej-
scu pól XXIV do XXXI urządzono wy-
sypisko i palenisko śmieci. Groby na
polach od XIII do XXXIII, znajdują-
ce się na zewnątrz Pomnika Chwały —
nie istnieją. Zostały niemal z ziemią
zrównane.

Kolumnada Pomnika Chwały, wyko-
nana z kamienia polskiego, ufundo-

wana przez społeczeństwo polskie w
kraju i Związki Polaków w Ameryce,
zachowana jest stosunkowo nieźle, zni-
knęły natomiast lwy przed wejścia ;
jeden z nich znajduje się przed Par-
kiem Kultury, drugi przy drodze do
Winnik. Same kolumnady pokryte są
napisami i rysunkami wykonywanymi
przez huliganów.

Katastrofalnie przedstawia się stan
Katakumb, które są siedliskiem ele-
mentów przestępczych, które obrały je
za miejsce nocnych spotkań. Cafe
Katakumby wewnątrz i zewnątrz po-
kryte są rysunkami i napisami, często
treści pornograficznej. Walające się
butelki po alkoholu świadczą o liba-
cjach, które mają tu miejsce.

Pomniki poległych lotników amery-
kańskich i żołnierzy francuskich nie
istnieją.

Wszelkie starania miejscowych Po-
laków o zachowanie i utrzymanie resz-
tek cmentarza, wobec braku ogrodze-
nia i jakiegokolwiek opieki ze strony
zarządu cmentarnego i odpowiednich
władz, nie dają żadnych wyników.

WYDARZENIA W ROKU 1971



Od lewej : Wejście W. Brytanii do Wspólnego Rynku : ministrowie
Schumann i Rippon. - Otwarcie Synodu w Rzymie przy udziale kard.
Mindszenty'ego, który opuścił Węgry. - Rozruchy w północnej Irlandii. -
Dramat uchodźców z Bangalu i wojna hindusko-pakistańska. - Udana wyprawa na
księżyc z „lunochodem“. - Przyjęcie Chin komunistycznych do O.N.Z. - De-
waluacja dolara i spotkanie Nixon-Pompidou.